

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co. — Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra — Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz — Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński — Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn — Wielka 60; w Kijowie — Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu — Edmund Kmieta Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 31 sierpnia, 1 i 2 września. Lekcje — 4 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej. Kancelaria szkolna od d. 21 sierpnia otwarta codziennie od g. 11 do 12.

Program Szkoły opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni p. Zawadzkiej (cena 40 kop.)

Stancje uczniowskie od 18 do 40 rb. miesięcznie.

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje — 2 września.

Nasze położenie.

Na szerokiej widowni świata, na widowni międzynarodowej znajdujemy obecnie znamienne fakty i objawy, które, brzemienne zawikłaniami dyplomatycznymi i ewentualnie wojennymi, niepokoją jednych, podsycają skrywane pragnienia drugich, zmuszają do czuwania polityków i publicystów, wywołują spory i polemiki. Chodzi nie tylko o wypadki chwilowego i miejscowego znaczenia, chodzi również o prądy historyczne, których drganie łatwo wyczuwać można w dniach naszych.

Z tej i tamtej strony oceanu — w Ameryce, Afryce i Azji już to podnosi się kurzawa wojenna wśród wiekiście niespokojnych ludów i nieuregulowanych stosunków, już to występują dobitnie antagonizmy pierwszorzędnych mocarstw, z zazdrością strzegących, ażeby jedno lub

drugie nie powiększyło swego terytorjum, lub nie naruszyło tak zwanej sfery wpływów innych państw.

Narody anglo-saksońskie z jednej, Niemcy z drugiej strony dążą do ujęcia swych przeznaczeń we własne dłonie, zabezpieczają sobie rozwój wewnętrzny za pomocą rozległego i znakomitego prawodawstwa społecznego, za pomocą doskonale działającego samorządu, za pomocą szkoły; a rozwojowi wewnętrznemu symetrycznie odpowiada siła na zewnątrz, polityka, prowadzona śmiałą ręką, pewni przyjaciele i dobrze zagwarantowane umowy międzynarodowe. W tak urządzonych, silnych i wolnych państwach rozwój znajduje coraz więcej rękojmi, życie coraz więcej wyrazu.

My, rzuceni na rozłogi między Wschodem i Zachodem, inusimy tego innym narodom zazdrościć.

Wskutek splotu faktów dziejowych, Niemcy i Rosja zawisły całym swoim ciężarem nad naszym istnieniem; kwestja polska jest najważniejszą sprawą polityki wewnętrznej zarówno państwa pruskiego, jak i imperjum rosyjskiego. Powtarzają to przy każdej sposobności ministrowie i deputowani, czytujemy to w dziennikach i słyszymy na zgromadzeniach.

Nie tylko polityczne warunki naszego bytu zależą od Niemiec i Rosji. Nasze życie moralne i umysłowe, obyczaje i wyobrażenia, nauka i sztuka ulegają prądom niemieckim i rosyjskim. A że przekleństwem narodów w niewoli jest, iż trucizna moralna wsiąka wszystkim

porami do ich serca, więc destrukcyjne pierwiastki, płynące z Niemiec i Rosji, są bez porównania liczniejsze i mnożniejsze od pierwiastków twórczych i dodatnich, które te narody na pożytek ludzkości wytwarzają.

Nie posiadając pierwszego warunku pomyślności narodów, to jest możliwości stanowienia o sobie, zależni w każdej dziedzinie od wpływów obcych, najczęściej wrogich, potykamy się co krok o przeszkody, kiedy chcemy działać; myśl zaś i twórczość nasza wikła się najczęściej w zjawiskach chybionych i niedojrzałych, wydaje twory okaleczone.

Środki antypolskie w Rosji i Prusach nie są wcale identyczne. Każde z tych państw używa metod i działań, wynikających z jego ustroju i jego natury, stosownie do swojej psychologii politycznej, do środków, jakimi rozporządza, zależnie od sprawności organów rządowych. Biurokracja rosyjska, wierna swej metodzie, działa przeważnie przy pomocy zakazów, nie znosi swobody i ruchu, nie znosi życia, wymykającego się z mechanizmu jej kancelarii; biurokracja pruska, sprężysta ale surowa, wykształcona ale bezwzględna, nie zna półśrodków i do wytkniętego planu kroczy z niezachwianą konsekwencją, spełniając tylko pozornie przepisy prawa.

Rozumowanie logiczne nie umie pogodzić uciemiania Polaków z interesem państwowym w Rosji. Wśród istniejących narodów historycznych nie masz drugiego, któryby do tego stopnia, co Polacy dzisiejsi, zredukował swoje aspiracje, któryby tak przekształcił swoją psychologię polityczną i ograniczył swoją ambicję. Po katastrofie 63 roku powołani i niepowołani nauczyciele zaczęli nam tłumaczyć na wszystkie sposoby, jakto powinniśmy być umiarkowani, trzeźwi, lojalni, jakto teoria powstań zbrojnych była zgubna dla istnienia narodowego, jakto trzeba

dążyć do pogodzenia się z interesami każdego z państw rozbiorowych.

Nauki w las nie poszły: jesteśmy trzeźwi i lojalni; rząd rosyjski z łatwością mógł skorzystać ze zmiany psychologii i nastroju w narodzie naszym i znaleźć drogę do uregulowania kwestji polskiej w swoich granicach. Zła jednak rutyna i złe instynkty wzięły górę nad wskazówkami rozumu stanu, nad spoglądającą w przyszłość przenikliwością i nad poczuciem słuszności, które wchodzi powoli do starego mechanizmu politycznego, staje się pojęciem obowiązującym jedno po drugim z kolei państwa nowożytne. Stare namiętności nie tylko nie osłabły, lecz wypowiadają się jeszcze w nowych ostatecznościach. Cały obrót rewolucji rosyjskiej, wszystkie następstwa jej upadku sprawiły, że do falangi dawnego antypolskiego kierunku, do kadrów biurokracji teraz przyłączyły się oddziały i masy ochotników, które dla swoich zysków rozdmuchują jak najszerzej ognisko, prowadzą antypolską partyzantkę na własną rękę.

Każdy nieuprzedzony człowiek rozumie, że państwo rosyjskie w celu stworzenia pomyślnej egzystencji i odrestaurowania znaczenia międzynarodowego ma dwojaki szereg zagadnień do rozwiązania. Po pierwsze dać narodowi rosyjskiemu instytucje, odpowiadające jego przyrodzonym i dziejowym potrzebom, uwolnić z pęt jego energii, zachowując zaś zwierzchniczą kontrolę, nie przeszkadzać mu w poszukiwaniu właściwych form bytu w zakresie moralnym i materialnym, słowem pracować razem z wyzwajającymi się elementami nad wytworzeniem dzielności i swobody twórczej, bez której żaden naród nie zostanie wielką społecznością historyczną, powtórę—osiągnąć rzetelne porozumienie się z wcielonymi do państwa narodami i ludami przez otworzenie im pola do rozum-

Eug. Sokołowski.

3)

Listy z podróży.

Bolonja.

O sto kroków od wspomnianego gmachu kąpieli ludowych poczynają się sławne arkady. Jedyne to przecież na świecie miasto ta Bolonja, w którym godzinami podczas ulewy można spacerować bez parasola, a w upał najokropniejszy—bez kapelusza. Wszystkie bowiem, jak publiczne, tak i prywatne gmachy, pałace, często nawet kościoły śródmieścia mają tam otwarte podsienia, przerzucone ponad trotuarem w kształcie arkad.

Ma to osobliwy urok i charakter. Domy każdej dzielnicy miasta tworzą rodzaj wspólnoty. Wchodzą one jakby z sobą w doskonałą zażyłość, idą obok siebie „ręka w rękę“. A tymczasem każdy taki dom, a cóż dopiero pałac, w swej architekturze jest odwieczny i nie znajdzie bodaj dwóch podobnych do siebie. Tem to osobliwsze, że Bolonja słynie z wielkiej ilości doskonale zachowanych dawnych pałaców, a te, jak wiadomo, zawsze nosiły piętno indywidualności artystycznego polotu swego twórcy—budowniczego. To kochany 19-y wiek dopiero zastosował nietylko do kamienic, ale i pałaców—szablon, czyli styl dochodowy. To też dziś, bodaj już tylko w prastarej Bolonji można się jeszcze napatrzeć—nacieszyć, jak to

pyszne pałace, przez owe jednolite arkady nie tracąc swojej wspaniałości, żyją w sąsiedzkiej harmonii—więc w zgodzie, ze zwykłej struktury gmachami i skromnymi domami. O takiej to zapewne jednolitości i wśród ludzi marzył ten potężny rzymski Imperator, którego Mickiewicz mianował „Kochankiem Narodów“—Marek Aureljusz, gdy pisał, że narody, podległe berłu jednego państwa, w stosunkach między sobą winny się znajdować, jak owe domy w wielkich miastach, gdzie każdy dom odmienny, a jednak wszystkie razem składają się na jednolity gród.

Wracając do pięknych i pożytecznych bolońskich arkad, które tworzą z dużego miasta drugie Sukiennice, mimowoli przychodzi mi na myśl nasz Zamość, którego rynek opasany jest również podsieniami kamienic, naturalnie skromniejszymi.

I nic dziwnego, bo przecież Ordynat, rektor Padewski i założyciel Zamościa, kształcił się w sąsiedniej z Bolonją Padwie.

Ale ten przyszły wielki kanclerz z owej Bolonji nietylko przywiózł wzór grodu, ale i wzory dla swej Akademii, która, założona w 1589 r., w ciągu bez mała 200 lat—(zniósł ją w 1773 rząd austriacki), rzetelnie oddawała usługi krajowi. A może i stamtąd, z Bolonji wziął zwycięzca z pod Byczyny wzory do fortecznych murów i bastionów, którymi opasał swój Zamość, wszak Bolonja należała do najwarowniejszych włoskich grodów.

nej i uczciwej pracy na polu ekonomicznego, społecznego i umysłowego rozwoju, wskutek którego łagodziłyby się stopniowo doznane krzywdy; by zamiast ekscentrycznych te ludy mogły wykonywać ruchy koncentryczne dokoła osi państwowej. Tylko równoległe rozwiązywanie jednych i drugich zagadnień dałoby Rosji rękojmię bezpieczeństwa i pomyślności, tylko sprowadzenie rozlicznych interesów do wspólnego mianownika na drodze dobrowolnego porozumienia się uchroniłoby organizm, pokryty starami, bezustannie odnawiającymi się ranami, od groźnego, chronicznego zaognienia, tylko taki kierunek postępowania wskazywałby rozum stanu, wolny od przesądów i złych archaistycznych namiętności, które nie dadzą się pogodzić z istnieniem tak złożonego, pełnego naturalnych i historycznych sprzeczności aglomeratu, jaki stanowi dzisiejsze państwo rosyjskie.

Próżne jednak marzenia. Fatalny pęd temperamentu rosyjskiego dowodzi, że jest on silniejszy od argumentów logiki, pełne zaś wymowy nauki lat ostatnich spłynęły po nim bez śladu. Polityka wewnętrzna państwa rosyjskiego ustala się coraz bardziej w swym kursie nacjonalistycznym. „Rosja dla Rosjan“ jest hasłem dzisiejszej polityki. Nacjonalizm ten jest skromny i potulny wobec Niemców, brutalny i urągliwy wobec Polaków. Kursem nacjonalistycznym ma się nadzieję przytłumienia groźnych antagonizmów wewnętrznych, zwrócenie instynktów ludu rosyjskiego przeciwko innym narodowościom państwa i zatopienie palących spraw społecznych w potoku szowinizmu, który, nazywając Polaków, Litwinów, Ormian i innych odwiecznymi nieprzyjaciółmi, znajduje w nich przyczynę wszelkiego zła, jakie niebo i ziemia sprowadzają na Rosję. Jeżeli się jednak zwróci uwagę na te

rozgałęzione reformy, jakie ma Rosja przed sobą i na położenie zewnętrzne Rosji, która ma tak niebezpiecznego sąsiada na wschodzie jak Japonja i Chiny, ów dawniej bezsilny i bezczynny kolos, budzący się obecnie do nowego życia, a na zachodzie ma za sąsiadów Austro-Węgry, przedstawiające wcale sprawną i potężną siłę militarną i Niemcy o tyle nie groźne dla Rosji, o ile zwrócenie się przeciwko niej nie jest w ich chwilowym interesie, to zdaje się, że kursowi nacjonalistycznemu nie można przepowiadać powodzenia na dalszą metę i że społeczeństwo rosyjskie przekona się, że kierunek ten może zgotować państwu tylko szkodę. G. Z.

Z LASU.

W ciche noce księżycowe
Lasy srebrem lśnią!—
Stare jodły chylą głowę,
Wspominają pieśń majową
I o szczęściu śnią!
Pieśń umilkła!.. w echa fali
Został marzeń czar...
W księżycowej srebrnej dali
Jasny promień ogniem pali,
Budzi wspomnień żar!
Szept tajemny z borów płynie,
Cichy, jak te sny,
Co w uroczej wód głębinie,
Snując piosnki o kalinie,
Wyciskają łzy!
Śród uroczej leśnej ciszy
Ginie pamięć burz:
Serce własne bicie słyszy,
Pierś zmęczona wolniej dyszy
Aż do dziennych zórz!

Dzisiaj wszechnica bolońska „floreat“ kwitnie, a obronne jej mury są w wielkim porządku. Gdy tymczasem staruszczeni—arkady Zamościa i dumnie strzelające pod obłoki wieże kolegiaty, kryjącej zwłoki „protektora króla Stefana Batorego“, z przecudnym w tejsze kolegiacie obrazem włoskiego pędla „Zwiastowaniem“, tylko mówią „o minionej wielkości“. Z Akademii Zamojskiej śladu nie pozostało, a z bastionów marne resztki, które przypominają okropne dni Łukasińskiego tam osadzonego, straszliwy w skutkach bunt więźniów politycznych, a co najwyżej radością, bo bohaterską obronę Zamościa—pod wodzą generała Maurycego Hauke'go, po nieszczęsnej kampanii 1812 r. Boga Wojny.

No, a o 13 drukarniach, które ongi „pracowały skrzętnie“ w Zamościu, zapomniano tam na śmierć. Zaś o bitych w Zamościu podczas wspomnianego oblężenia talarach i tyńfach wiedzą nieliczni zbieracze. Et! po co było wspominać—psuć sobie włoski nastrój.

Ale tymczasem sunę pod bolońskimi arkadami, a sunę, gdzie oczy poniosą.

Aż tu rozgałęzienie. Skręcam na lewo—za głosem serca—i po jakich 10-12 minutach, wyszedłszy na światło—na plac, wierząc—piszę prawdę—klasnąłem w dłonie i ucieszony głośno do siebie odezwałem się:

Ach! to On, On....

Miałem bowiem tuż przed sobą pomnik, o którym „wiecznie marzyłem“ dla jego piękna i idei, żeby go choć raz w życiu zobaczyć. *Pomnik 8-go sierpnia.*

Nie widziałem, widzieć nie będę, nie pragnę zobaczyć coś piękniejszego nad ten pomnik.

A rozumiem znaczenie pomników, więc chętnie je oglądam, gdzie mi się zdarzy, a potem noszę je w pamięci, czasem w sercu.

Wszak pomnik publiczny, to nic innego jak jedna z liter alfabetu, którym pisane są księgi dziejów pochodzą ludzkości. A gdy te dzieje w swoim rozwoju przechodziły nie tylko pola chwały, ale i sromotnego upadku; gdy ludzkość, przechodząc swoją Szkołę Główną boleści, dochodzi nieraz aż do tego, że w zapomnieniu uznaje za bożyszcza swoich katów, to cóż dziwnego, że w rzędzie pomników spotykać się dają i spiżowe postacie tyranów, a czasem aż katów.

Dzieje ludzkości!

Wszakże wyście były pisane i pisać się będziecie jak czystymi łzami, tak kroplistym potem tak czerwienią krwi milionów.

Dzieje ludzkości!

Kreślono was czasem przy świetle promieni dusz czystych i wzniosłych, częściej w szarym mroku marnego egoizmu, a także w odblasku płomieni wielkich żądz dzikich i wstrętnych.

Cóż więc dziwnego, że przyszłe pokolenia, więc pokolenia dojrzalsze, a tem samem krytyczniejsze, przy jednych pomnikach zatrzymują się zbożnie, a czasem i ugną kolana, przy innych—rzucają przekleństwo, mijając je z pogardą.

Srebrny promyk błdzi w lesie,
 W gąszczach borów łni,
 Jakieś wieści zdala niesie,
 Pamięć dawnej wiosny krzesi,
 Złoty szczęścia dni! —
 Z leśnych mroków w jasne zorze
 Płynie życia pieśń
 Ponad dziennych bólów morze,
 Zrywa z duszy, z serc obrozę
 I przegryza pleśń! —
 St. St.

Z RÓŻNYCH STRON.

Księgozbiór i dom Orzeszkowej. Pozostałe po śmierci ś. p. Elizy Orzeszkowej zbiory i pamiątki, zgodnie z jej ostatnią wolą, przeszły na własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. To ostatnie otrzymało też bogaty księgozbiór ś. p. Orzeszkowej, zawierający wiele dzieł cennych z różnych dziedzin wiedzy. Pp.: Maksymiljan i Marja Obrębscy oddali też na ochronę w Grodnie dom z ogrodem, który im zapisała Orzeszkowa.

Nowe kursy politechniczne. Politechnika ryska zamierza zorganizować roczne kursy kultury błot i gospodarki polnej. Na kursy te przyjmowani będą tylko skończeni agronomowie, lub posiadający dyplom z ukończenia wydziału przyrody w uniwersytetach. Po ukończeniu tych kursów każdy słuchacz otrzymuje rządową posadę z tytułem specjalisty departamentu rolnictwa. Podczas studiów na tych kursach rocznych rząd wypłacać będzie każdemu praktykantowi 75 rb. miesięcznie. Wakansów jest 25. Kursy będą otwarte w przyszłym roku.

Smutne zwiastuny. Do wydziału zdrowia publicznego w ziemstwie carcyńskim z wielu punktów gubernji nadeszły już wiadomości o pierwszych zwiastunach głodu, ukazującego się śród ludności miejscowej.

Są to—szkorbut i kurza ślepotą.

Ś. p. Anna Jasieńska, zasłużona pracownica na polu pedagogicznym, kierowniczka znanej w Warszawie pensji żeńskiej, która wychowała setki dziewcząt, zmarła w Warszawie, dnia 30-go lipca, przeżywszy lat 73. Przez pół wieku niemal kierowała swym zakładem, nie szczędząc sił i energii, oddając społeczeństwu swą pracą rzetelne usługi.

Jednak nawet i tych ostatnich nie burzą. Nie. Bo przecież znać dzieje swego rozwoju, mieć przed oczami minione błędy, choćby i najcięższe, to rzecz zaprawdę pożyteczna. A znów taki, który się wypiera przeszłych swoich błędów i upadków, taki wypiera się własnego rozwoju i nie wspomina najpiękniejszego zwycięstwa—zwycięstwa nad sobą.

Zakuwa więc świat w posąg wszystkie swoje stany ducha, przeżycia, a nawet marzenia. Zakład jednak w posąg którąś z wielkich Idei, wkuć w zimny marmur żywą jej krew, wtopić w twardy spiż lotną, podniebną myśl, na paru łokciach fundamentu postawić wolę milionów—oto co na zawsze będzie szczytem twórczości artysty. Ja zaś, znalazłszy się przed pomnikiem — „marzeniem,” wnet zrozumiałem, że mam przed sobą jeden z takich, bo historyczny monument „Za poległych” w pamiętnym dla Włoch dniu 8 sierpnia 1848 r., wyobrażający ideę, której Słowacki dał na imię „Duch rewolucjonista”.

Sam pomnik choć szczytnie ideowy, jednak tak realny, tak przemawiający wyraźnie, że doprawdy każde rozgarnięte 10-letnie dziecko powie—„co on przedstawia”. I to jest znamieniem każdego genialnego utworu.

Pomnik stoi na niedużym wzgórzu, frontem do obszernego placu. Za sobą ma nieduży, ale piękny gaj sosnowy, tak że oprócz lazuru nieba włoskiego ma on zawsze zielone, głębokiego tonu, żywe tło dla siebie.

Bliżej, u stóp palmy—banany. Fundament—piętrowy

KORESPONDENCJE.

Simno, d. 19 sierpnia 1911 r. Nie lepiej jest w Simnie z czystością na ulicach. Główna wada, że miasteczko budowało się bez planu, jak kto chciał. Dwa ostatnie pożary wady tej nie usunęły. Przed przedostatnim pożarem, który miał miejsce przed laty 30-stu, całe Simno miało budynki drewniane, kryte słomą i nie było brukowane. Opowiadają o tych czasach, że wozy grzęzły na ulicach i podróżni, nie mogąc wjechać pod górę wprost kościoła i nie chcąc tonąć w grzęskim błocie, nocowali na ulicy, na wozach. Dziś góra ta, ulica główna, zwana Rynkową i część ulicy przyległej, pod nazwą Kowieńskiej, są zabrukowane za sprawą pierwszego rejenta w Simnie ś. p. Józefa Cholewińskiego. Do czasu reformy sądowej nie było tu rejenta, pierwszym z nich był ś. p. Cholewiński, b. Patron b. Trybunału Cywilnego w Suwałkach i obrońca Prokuratorji Królestwa Polskiego. W roku 1871 z rozporządzenia ówczesnego Namiestnika w Królestwie—Hr. Berga wraz z b. Patronem Trybunału Henrykiem Zabłockim otrzymał dymisję za to, że na poczcie w Suwałkach pokwitował odbiór ekspedycji w języku polskim. Po upadku Hr. Berga został rejentem w Suwałkach, a przy reformie sądowej utrzymał się w Simnie. Otóż ś. p. Cholewiński wiedział, że miasteczko Simno ma depozyt w b. Banku Polskim i zaproponował mieszkańcom, że zajmie się wywindykowaniem tego depozytu pod warunkiem wszakże, że odebrane pieniądze obrócone będą na wybrukowanie Simna. Część mieszkańców do dziś dnia zachowuje wdzięczność ś. p. Cholewińskiemu za inicjatywę, wyłożoną pracę i doznane przykrości. A przykrości zniósł ten człowiek wiele, bo liczna rzesza nie życzyła sobie bruku i chciała dostać grosze do ręki. Ci właśnie wymyślali,

cokół z białego marmuru w prostych, szlachetnych liniach, w którym wykuty en relief, pyszny, stojący lew, a pod nim złote, wielkie, jedyne słowa i cyfry:

VIII A G O S T O
 MDCCCXLVIII.

Na jednym z boków spiżowe wspomnienie:

„Tym wiernym synom ojczyzny, którzy zerwali więzy austriackie w imieniu świętej ojczyzny i wolności”.

A tych synów uosabia leżący na platformie pomnika zabity żołnierz włoski. A że jest on z brązu, a głowa zwisa po przez kraj podstawy z białego marmuru, korpus zaś przepyszenie łamie się na resztkę ze zdobytej baterji, przeto, i z dołu patrząc, ma się przed oczami całą postać bohatera.

Ale obok zmarłych—żywi! To, jakby strzelająca pod niebo postać robotnika, arcydzieło wyrazu, ruchu. Robotnik obnażony do pasa. Lewą ręką podniósł ponad głowę sztandar w strzępach, prawa wykonywa z poza siebie, wdluz piersi potężny ruch. Krok naprzód wysunięty, nogi bosc, silnie poza kostki zarysowane, a u stóp gruby łańcuch, ale... już porwany, porwany.

Opisałem ten pomnik, jak mogłem, ale „spowiadać się z niego”, a nawet mówić o nim nie będę, bo pamiętam przestroję wielkiego stoika: Skoroś niewolnik, jedy-nem prawem twojem—milczenie. Ale że jest on moim—bo noszę go w duszy, to fakt i fakt prawomocny.

jak to u nas zwykle bywa, różne potwarze i niedorzeczności. Do jedności i sprawiedliwych sądów o ludziach, pracujących z pożytkiem dla ogółu, nie prędko dojdziemy. Krzykaczy i ludzi, rozdierających szaty w interesie bądź osobistym, bądź z nienawiści, nigdy nie zabraknie; każda sprawa, choćby najgorsza, od wieków miała, ma i mieć będzie swoich obrońców. Ci z mieszkańców Simna, którzy spotwarzali ś. p. Cholewińskiego i dziś twierdzą, że im brukowane ulice nie są potrzebne. Broczą też w błocie po kolana i ani chcą myśleć o tem, żeby dalej brukować. Nie myślą również o konserwowaniu bruku, i od lat kilkudziesięciu ani jeden kamień nie został poprawiony, ani jedna dziura nie założona, pomimo że tych dziur mnóstwo i przejazd, bądź przejście przez taką ulicę dość przykre. W wielu miejscach, szczególnie na ulicy Kowieńskiej, zauważyć łatwo, że ułożone kamienie zostały usunięte. Z powyższego wypływa, że czystość Simna wiele pozostawia do życzenia. Ulica Rynkowa stanowi rynek, na którym zatrzymują się wozy w dni świąteczne i gdzie odbywają się jarmarki. Za sprzątanie resztek na tym rynku kasa gminna płaci przedsiębiorcy i ten zgarnia i zmiata nieczystości. Jeszcze pół biedy, jeżeli deszcze przechodzą, w czasie wszakże suszy, jak to miało miejsce w r. b., takie zmiatanie wywołuje tumany kurzu, przed którymi literalnie niema gdzie uciec. Bo jeszcze jest tu jeden zwyczaj, o którym wspomnieć warto, mianowicie gałęzie z lasu wożą w ten sposób, że na szerokość wóz zajmuje całą szosę, a za nim ciągnie się po ziemi cały ładunek. Na skromnie wypowiedzianą uwagę, że tak wozić gałęzi nie należy, bo powstający stąd kurz jest rzeczą dla zdrowia szkodliwą, powożący pogrozi batem i obrzuci nieparlamentarną mową, lepiej więc nie odzywać się. W.

Wigierskie dzwony...

(Fragment).

.... Gdym stanął u podnóża murów klasztornych, sierpniowe słońce słało już ostatnie miedziano-złote strugi światła na olbrzymią, cichą taflę Wigierskiego jeziora...

Lustrzana toń grała barwami złota, seledynu i fioletu... Poblizkie trzciny łamały się w tysiącnych zygzakach, rozsypując bezszelestne złote iskry na senne, jasnozielone wody... Rozejrzałem się dokoła...

Na wysokim wzgórku różowił się kościół, a smukłe wieżyce, zapatrzone w szafirowe niebo, zdawały się dumać nad zamierzchną przeszłością...

Szyby okien kościoła ociekały rubinowo-złotymi łzami i tajemniczo, a smutnie spoglądały w widnokręzne dale... Poszarpane zręby starych murów krwawiły się fantastycznie w blaskach wieczornej zorzy.....

Dokoła panowała cisza niepokalana i jakieś dziwne zaszepienie...

Z każdego zakątka starych murów wzywało grobowe milczenie i tylko od czasu do czasu od strony kościoła, z podziemi dochodził jakiś żarliwy szept i jakby szmer przesuwanych kostek różańca....

Chwilami zdawało się, że oto wyjdzie korowód bladych, zgarbionych mnichów i rozpocznie monotonnym głosem odprawiać jakieś egzekwie....

Od podziemi i lochów wiało pleśnią i przykrym, wilgotnym chłodem

Zaś hen, daleko na widnokręgu, na tle krwawej łuny zachodu rysowała się misterna koronka świerkowych szczytów...

Na południe—las kosmatych świerków i czerwono-piennych sosen zamarł zdziwiony, ujrawszy siebie w zwierciadle jeziora...

Nad lasem leniwie płynęły złoto-różowe obłoczki...

Tymczasem zarumienione słońce, zmęczone całodzienną wędrówką, układając się na spoczynek, utonęło w miękkim igliwiu świerków...

Chwilę jeszcze lśniło po przez gałęzie smugą złotą i znikło....

A zaraz potem firmament zbladł, zsiniał i wreszcie przesłonił się szaro-fioletowym szalem.....

Na Cimochowiznę, malowniczo rozrzuconą pod lasem, padł lekko liljowy mrok.

Zarysy chałup w wieczornej mgle występowały brązowo-szarą masą.

Kościół również zmienił barwę—górną połowę płonęła jeszcze złotem, gdy dolną otulił liljowy półcień..

Po chwili barwy te zbladły, zszarzały...

Zapadła wielka cisza i smętne zadumanie.... Cała natura, zda się, zamarła w jakimś oczekiwaniu... Żaden głos nie mącił wieczornego rozmarzenia...

Nagle, wśród tej ciszy uroczystej zadzwoniono na Anioł Pański....

Dziwne zaiste są dzwony wigierskiego kościoła!

Z chwilą, gdy metaliczny jęk przeniknął powietrze, rozlał się bolesny smutek dokoła...

Zaraz jednak potem ze wszystkich zakątków popłynął radosny odzew....

Zdawało się, że cała natura, wstrząśnięta śpiżową melodią, skupiła się w cudną harmonijną kapelę i szeptała podniosły hymn Maryi...

Ciche, niebiańskie rozmodlenie szło ze wszystkich lasów, wzgórz i łęgów, a jezioro odpowiadało przytłumionem echem setek dzwonów...

Naraz zamarło dzwonienie....

Długą jednak chwilę trwało jeszcze ciche, radosne, podniosłe nabożeństwo, poczem melodia zaczęła pierzchać, przeszła w pianissimo, wreszcie gdzieś uleciała, znikła jak złoty sen...

I znowu było cicho nad Wigierskim jeziorem, cicho i dziwnie, dziwnie smutno.... Henryk Rodziewicz.,

Egzyst. od 1887 r.

KURSY HANDLOWE

G. Chwat-Czyńskiego

Oficera Akadem. Franc.

Roczne i półroczne. Żeńskie i odz. mieszane. Progr. bezpl. Marszałkowska 109 w Warszawie.

KRONIKA SĄDOWA.

W dniu 22 sierpnia r. b. Suwalski sąd Okręgowy sądził sprawę 8-miu włościan wsi Kuciuny, oskarżonych z art. 269¹ o pogrom sklepu Farbsztejna.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym należenie do zbiegowiska, które z powodów nienawiści religijnej rozbiło okna, drzwi i sklep w domu, należącym do Farbsztejna, oraz zniszczyło całą zawartość sklepu.

Śledztwo sądowe wyjaśniło, że przyczyną napadu była nie nienawiść religijna, ale stanowisko, jakie zajął Farbsztejn wobec parafjan wsi Kuciuny.

Parafja budowała kościół i potrzebowała nabyć pod cmentarz plac Farbsztejna. Farbsztejn początkowo na

ustąpienie placu zgodził się, następnie zaś, kiedy rozpoczęto już budowę kościoła, podniósł cenę na plac, a wreszcie unikał sprzedaży rejentalnej, jakkolwiek przedwstępna umowa była już zrobiona. W tym czasie gromadka włościan, których poznał Farbsztejn i jego rodzina, wieczorem porozbijała okna i drzwi w jego domu i zniszczyła urządzenia sklepowe.

Sąd Okręgowy, wykluczając z oskarżenia pobudki religijne, skazał oskarżonych za zwykły napad na karę od 2 tygodni aresztu do 4 miesięcy więzienia.

KRONIKA.

Wyjazd. W zeszły czwartek, d. 17 Sierpnia, opuściła Suwałki zasłużona pracownica naszej Redakcji p. Natalia Sądagowa. Współpracownicy „Tygodnika Suwalskiego”, wyrażając szczery żal z powodu Jej odjazdu, przesyłają na łamach naszego pisma podziękowania za sumienną pracę przy redagowaniu pisma i życzą Jej prędkiego powrotu do kraju.

Redakcja.

Pierwszy sklep galanteryjny chrześcijański. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w pierwszych dniach września zostanie otwarty pierwszy chrześcijański sklep galanteryjny w Suwałkach. Mieścić się on będzie przy ul. Głównej, w domu p. Tyszkowej. Jako objaw wzrastającej działalności handlowej naszego społeczeństwa suwalskiego witamy go szczerze i życzymy powodzenia.

Nowy deptak w Arkadji. Nareszcie układają drewniany deptak do teatru w Arkadji. Jest to znaczne ulepszenie dla publiczności, która dotychczas tonęła po kostki w błocie. Pożądaniem natomiast byłoby usunięcie kolczastego drutu, o który drze publiczność garderobę i zaprowadzenie lepszego oświetlenia alei.

Dnia 22 sierpnia r. b. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w naszym mieście

IZAACK DYNENSON

doktor medycyny.

Eksportacja zwłok z mieszkania na cmentarz izraelski odbyła się d. 23 sierpnia o godz. 6 wieczorem. Zwłoki zostały złożone w grobach rodzinnych.

Wszelkich informacji, dotyczących studjów na Politechnice w Pradze czeskiej, udziela Jan Rodziewicz. Suwałki, ul. Gumienna № 46.

Mniszka. W lasach skarbowych, należących do suwalsko-łomżyńskiego zarządu dóbr państwa, znów zjawiała się mniszka. Do walki z mniszką departament leśny delegował do gub. suwalskiej i łomżyńskiej entomologa Szewysewa.

OFIARY:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzędnicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kredytowego Ziemińskiego—15 rb. 60 k.

Na Szkołę Handlową.

P. E. Budzyński—25 rb.

Ogłoszenia.

Młoda panienka, posiadająca świadectwo z 7-klasowej pensji prywatnej, poszukuje lekcji, lub stosownego zajęcia.

Od dnia 1 października r. b. rozpoczyna się nauka

W SZKOLE TKACTWA I GUZIKARSTWA,

otwartej w m. Wyłkowyszkach w roku zeszłym pod egidą Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem.

Oplata za naukę tkactwa—miesięcznie rub. 3, a—guzikarstwa rub. 1. Za mieszkanie dodatkowo po rub. 1 miesięcznie.

Szkoła mieści się w domu W. ks. Romanowskiego. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u instruktorki p-ny Romanowskiej, poczta Wyłkowyszki.

BILANS

Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk po dzień 1 (14) lipca 1911 r.

A K T Y W A.

	Rub.	K.
1 Kasa Towarzystwa	5976	67
2 Rachunki bieżące i udziały w bankach prywatnych	23213	—
3 50% Listy Zastawne banku włościańskiego kapitału zasobowego	29865	—
4 50% Listy Zastawne własne sum przechodnich	16408	80
5 Nieumorzone pożyczki, udzielone na nieruchomości	1148374	74
6 Korespondenci opłat należności za kupony i wylosowane Listy Zastawne	7608	33 1/2
7 Kupony przed terminem opłacone	1121	25
8 Ruchomości Towarzystwa	307	13
9 Zaliczenia, poczynione na nieruchomości	955	36
10 50% podatek skarbowy od kuponów	415	40
11 Wydatki bieżące	3129	16
12 Koszta sporządzenia i ostemplowania nowych Listów kuponowych	1268	14
12 Koszta sporządzenia i ostemplowania Listów Zastawnych	112	56
Razem	1238755	54 1/2

P A S Y W A.

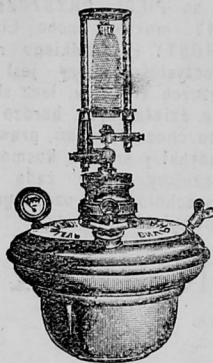
	Rub.	K.
1 Kapitał zasobowy	35555	16
2 50% Listy Zastawne w obiegu	1148750	—
3 Nieprzedstawione Listy Zastawne wylosowane	2300	—
4 Należność za kupony od depozytów	1078	75
5 Fundusz na opłacenie kuponów	44337	81
6 Fundusz na administrację	2040	24
7 Fundusze przechodnie	3085	54
8 Dochody Towarzystwa	1592	64 1/2
9 Fundusz końcowych dopłat	15	40
Razem	1238755	54 1/2

Prezes *St. Staniszewski.*

Dyrektorowie: *M. H. Serejski, Wolf Goldberg.*

Buchalter *Olszewski.*

ZUPEŁNA ZMIANA GAZU i ELEKTRYCZNOŚCI.



Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego

Lampa naftowo-żarowa „METEOR” № 20.

jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępne, tanie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło światła. Siła światła od 350—1200 świec. Jest niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań, koszar, pracowni, warsztatów.

LATARNIE żarowe dla oświetlania zewnętrznego najnowszej konstrukcji.

LAMPY żarowe dla latarni czarnoksiężskich, dla fotografowania, dla połowu ryb i t. p.

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW.

TEODOR KREJNGEL, WILNO,

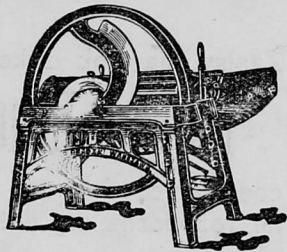
Fabryka lamp żarowych i latarni.

Skład centralny u M. J. MISZYNA w Moskwie.

Wstrzegać się podrobionych.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarń i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odznaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„W E R A”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna M. FEILCHENFELDA

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

MATKI

spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie

mączką odżywczą „BANIOL”

aptekarza
Przeździeckiego

a same osądźcie o dodatnim wyniku.

BANIOL

BANIOL

wzmocnia organizm, ułatwia żabkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

z mąki owocu banana zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**

Warszawa, Wspólna 5.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

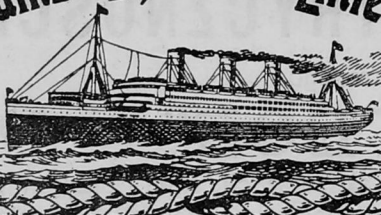
OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jeszcze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

Hamburg-Amerika Linie



Bezpośredni zwiążek parowcami pocztowymi i pospiesznymi.
1419
Odprawa podróżujących
do
którejkolwiek części świata,
mianowicie na liniach
Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Philadelphia

Hamburg-Argentyna	Hamburg-Meksyk
Hamburg-Brazylja	Hamburg-Afryka
Hamburg-Kanada	Hamburg-Anglia
Hamburg-Kuba	Hamburg-Francja

Podróże morskie dla wypoczynku
i przyjemności.
Podróże naokoło świata; Podróż na Wschód; Podróż
na morzu śródziemnym; Podróż do Indji zachodnich;
Podróż do Ameryki południowej; Podróż na północ
do Drontheimu, do Islandji, do Ostrogi północnej i
do Szpicbergen; Podróż na Nilu.
Opisy i szczegóły bezpłatnie.
Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Pierwszorzędne Biuro Jahołkowskiej

wyborne posady nauczycielkom z muzyką, francuskim,
niemieckim. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 82.

**Potrzebny uczeń do apteki
Winklera w Simnie. Wiado-
mość—Suwałki, Główna 34—Po-
lakowski.**

Wiadomem jest całemu światu,



że na PIEGI, PRYSZCZE, WA-
GRY, mokre i suche LISZAJE,
KROSTY i wszelkiego rodzaju
nieczystości skóry jest wiele
różnych środków, lecz skutecz-
nie działających bardzo mało.
Kto chce otrzymać prawdziwie
radykalny środek kosmetyczno-
lecniczy, niech żąda rozpo-
wszechnionego i uznanego przez
powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA

Z powyższą etykietką i napisem na każd. etyk.
reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k.
kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne
i perfumerje.

Kneipp

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07

Tow. Wyższych Kursów Handlowych

w Warszawie, ulica Smolna № 9 (od 1 lipca r. b. Koszykowa 9,
tel. 10. 15).

Zapisy na rok szkolny 1911/12 przyjmuje kancelarja

Kursów Handlowych A. Zielińskiego

codziennie od godz. 10 do 1 p. p. Egzaminy powakacyj-
ne rozpoczną się dnia 1 września r. b., prelekcje zaś—
11 września r. b.

Na kurs I specjalny przyjmowani są słuchacze na pod-
stawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej
lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie.
Czesne wynosi 150 rb., płatne z góry w 2 ratach
półrocznych.

6—6

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE! TO NIC NIE KOSZTUJE!

11—13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy
chronicznym reumatyzmie
stawów.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi naj-
mniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało
mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki
czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim zna-
jomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na
tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali,
że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem
choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy,
z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak
pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset
paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpi-
talach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE
ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bez-
płatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim.
O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarko-
wana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą
ulgę cierpiącym na tę chorobę.

UWAGA.—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u
lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane, London, England.